

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 1 (1115)

Niedziela 9 stycznia 1983 r.

Rok XXV

Rok 1983 - Rokiem Jubileuszu ODKUPIENIA

26 listopada 1982 r. Ojciec św. Jan Paweł II przemawiając do około stu Kardynałów z całego świata zgromadzonych na plenarnym posiedzeniu w Aulii Synodalnej na Watykanie (umieszczonej nad Aulą audiencjonalną im. Pawła VI) podał do wiadomości „Miastu-Rzymowi i światu”, że Rok 1983 będzie „Rokiem Wielkiego Jubileuszu Odkupienia” na pamiątkę 1950 rocznicy Śmierci i Zmartwychwstania Syna Bożego Jezusa Chrystusa i że rozpocznie się w okresie Wielkiego Postu 1983 roku.

Zapowiadając Rok 1983 jako „Rok Wielkiego Jubileuszu Odkupienia” Ojciec św. podkreślił, że upamiętnia on w sposób szczególny **fakt zbawienia ludzkości przez Jezusa Chrystusa na drzewie Krzyża, który jest ośrodkiem w historii zbawienia ludzkości zarówno dla pokoleń przeszłych, dla obecnych jak i dla przyszłych. Stąd konieczność odpowiedniego przygotowania się na wszystkich szczeblach do owocnego przeżycia Jubileuszu, aby przyniósł upragnioną odnowę życia ludzkiego na wszystkich poziomach, a przede wszystkim religijno-moralnym i liturgiczno-społecznym. Tym bardziej, że religijne przeżycia „Roku Jubileuszu Odkupienia” będą połączone ze zwyczajną sesją świątowego Synodu Biskupów, którego tematem obrad będzie: „Pojednanie i Pokuta w postannictwie Kościoła we współczesnym świecie”, a więc aplikacja owoców zbawienia konkretnemu człowiekowi w Kościele i poprzez Kościół. Chrystus bowiem wysłużone łaski zbawienia na drzewie Krzyża pozostawił w skarbcu Kościoła i ustawicznie rozdaje je człowiekowi przede wszystkim w Sakramencie Pokuty i poprzez Ofiarę Mszy św., w której ustawicznie aż do skończenia świata „dokonuje się dzieło naszego zbawienia”, to jest uwalnianie człowieka z nędzy**



zła-grzechu i uświęcanie go w miłości Boga i bliźniego.

Historia lat jubileuszowych.

Historycznie „Rok Odkupienia 1983” nawiązuje bezpośrednio do pierwszego „Roku Zbawienia” w historii Kościoła, który Pius XI podarował Kościołowi i ludzkości na 1933 r., to jest na 1900 pamiątkę-rocznicę Śmierci na drzewie Krzyża i Zmartwychwstania z grobu Zbawiciela ludzkości Jednorodzonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa z Nazaretu.

Historycznie „Rok Odkupienia” trze-

ba nam rozróżnić od „Roku Świętego”, których w ciągu historii Kościoła mieliśmy 25 (ostatni dobrze pamiętamy z 1975 r.) i „Jubileuszów Nadzwyczajnych”, których mieliśmy aż 84, a które ogłaszali papieże w okresach szczególnie trudnych dla Kościoła i ludzkości.

Pierwszy „Rok Święty” w historii Kościoła ogłosił papież Bonifacy VIII na rok 1300, co upamiętnia stary fresk Giotta na pierwszym prawym filarze nawy głównej Katedry Ojca św. w Bazylice Laterańskiej. Początkowo „Rok Święty” miał być obchodzony raz na sto lat. Jednak już Klemens VI z myślą o wielkich dobrodziejstwach duchowych i materialnych „Roku Świętego” dla Kościoła i ludzkości ograniczył go do 50 lat, a Urban VI w 1390 r. do 33 lat, i wreszcie Paweł II w 1470 r. ustalił, że „Rok Święty” będzie obchodzony co 25 lat. Od tego czasu regularnie co 25 lat przybywają pielgrzymi z całego świata do Rzymu, aby „ad Limana Apostolorum”, to jest przy grobach Świętych Apostołów, szczególnie Piotra i Pawła, pomodlić się, wypowiedzieć się i uzyskać jubileuszowy odpust zupełny. Wielu spośród nas obficie skorzystało z łask ostatniego jubileuszu „Roku Świętego 1975”.

Wśród 84 „Jubileuszów Nadzwyczajnych”, które papieże zwoływali w czasach szczególnie trudnych i niebezpiecznych dla Kościoła i ludzkości trzeba wymienić ten z 1585 r., zwołany przez Sykstusa V w celu uproszenia potrzebnych łask w rządzeniu Kościołem; w 1518 r. Leon X zwołuje „Rok Jubileuszowy Nadzwyczajny”, aby przyjść z pomocą Polakom, którzy tak ofiarnie walczyli przeciwko Turkom i nawale muzułmańskiej; i ten z 1545 r., który Paweł III poświęcił modlitwie o szczęśliwe zakończenie Soboru Trydenckiego i o pokój religijny w Europie (po tzw. Reformie protestanckiej).

(Dokończenie na str. 2)

„Rok Odkupienia” 1933

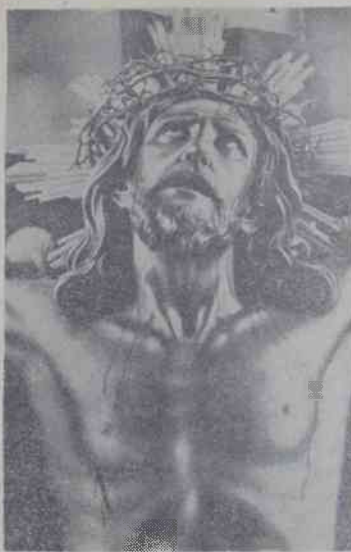
Uroczyste otwarcie „Roku Odkupienia” 1933, którego dokonał dnia 1 kwietnia Pius XI przez trzykrotne uderzenie młotkiem w „Święte Drzwi” w atryum Bazyliki św. Piotra i wypowiedzenia słów: „Otwórzcie mi bramy zbawienia”, było poraz pierwszy transmitowane na świat na falach eteru Radia Watykańskiego, które dwa lata wcześniej zainaugurował Guglielmo Marconi. Kroniki z tamtych czasów notują, że nieprzeliczone rzesze skorzystały z łask Jubileuszu, a w samym Rzymie można było spotkać pielgrzymów „z Islandii aż po Przylądek Dobrej Nadziei, ze Skandynawii aż do Chile, z Chin aż do najdalsze zakątki Afryki”, którzy w procesjach pokutnych poprzedzonych krzyżem, znakiem zbawienia, przemierzali ulice Świętego Miasta, aby skupić się na modlitwie i w życiu sakramentalnym, przede wszystkim przy konfesjonale i przy ołtarzu, w Bazylikach św. Apostołów Piotra i Pawła.

Co do daty: „33 lat życia Jezusa Chrystusa na ziemi”, a co za tym idzie i daty „Jubileuszów Odkupienia” (1933 i 1983) już Pius XI zaznaczył, że naukowa „niepewność 33 lat życia Jezusa i Jubileuszu 1933) w niczym nie umniejsza pewności i wielkości łask, z których wszyscy skorzystaliśmy”.

„Rok Odkupienia” 1983

W tej perspektywie historyczno-liturgicznej trzeba nam spojrzeć na „Rok Odkupienia 1983” zapowiedziany przez Jana Pawła II. Jego rozpoczęcie będzie przypomnieniem Kościołowi i światu O-rzędzia pontyfikatu: „Nie bójcie się Chrystusa!. Otwórzcie, — otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi”, ponieważ „On najlepiej wie co jest w człowieku”, — kim jest człowiek i czego mu najbardziej dziś potrzeba!. W tym duchu Ojciec św. otworzy „Święte Drzwi” Bazylik rzymskich, aby człowiek XX wieku mógł się jeszcze raz w „Roku Odkupienia” spotkać z Bogiem „w Chrystusie”.

„Rok Odkupienia 1983” będzie też napewno ważnym wydarzeniem i etapem pontyfikatu Jana Pawła II, a dla Kościoła i ludzkości najlepszym przygotowaniem się do „Roku Świętego 2000” i „Roku odkupienia 2033”, czemu dał wyraz Ojciec św. w „Redemptor Hominis”: „Odczuwamy...wręcz potężny imperatyw jakiejś wielkiej, wzmożonej i snotegowanej modlitwy całego Kościoła. Tylko modlitwa może sprawić, żeby te wielkie zadania i spiętrające się trudności nie stały się źródłem kryzysów, ale okazją i niejako podłożem coraz



dojrzałych osiągnięć w pochodzie Ludu Bożego ku Ziemi Obiecanej na tym etapie dziejów, gdy zbliżamy się do kresu drugiego Tysiąclecia”, ponieważ „Celem wszelkiej w Kościele postugi — apostołskiej, duszpasterskiej, biskupiej, — jest zachować... dynamiczną spójnię Tajemnicy Odkupienia z każdym człowiekiem” wszystkich czasów (por. Nr 22).

Historycznie i teologicznie wszystkie Jubileusze w historii kościoła, a więc: „Rok Święty”, „Jubileusze Nadzwyczajne”, jak też „Rok Odkupienia”, nawiązują do „Jubileuszów” w historii Narodu Wybranego, które przypominały nieskończoną dobroć i miłosierdzie Boże w wyprowadzeniu Narodu z niewoli, a potem opiekę i błogosławieństwo w Ziemi Obiecanej „miodem i mlekiem płynącej”.

Oczywiście, że „Rok Odkupienia”

przypomina nam i uobecnia „liturgicznie-sakramentalnie przede wszystkim fakt Śmierci-Zmartwychwstania Syna Bożego Jezusa Chrystusa, które są źródłem Odkupienia człowieka „w Chrystusie”, a więc uświęcenie go w prawdzie i miłości Boga i człowieka.

W „Roku Odkupienia” sam Chrystus w swoim Kościele i poprzez Kościół przychodzi do nas ludzi tak, jak był w Nazarecie, aby głosić „łaskawy Rok Pański”: „Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się o swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na mnie, ponieważż mnie namaścił i posłał mnie, abym ubogimi nosił dobrą nowinę, więziom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał Rok łaski od Pana. Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, które usłyszeliście” (Łk 4,16-21).

Z wypełnieniem się tych słów proroka Izajasza „w Osobie Jezusa Chrystusa” — Jedyne Pośrednika i Kapłana „naturalnego” między Bogiem-Ojcem a człowiekiem-ludzkością, — także „stare Przymierze Prawne” i sam „Jubileusz Jahwe” („Jubileusz Biednych” i „Jubileusz dla ziemi”, albo „Jubileusz Wyzwolenia” z niewoli), staje się „Rokiem Pańskim”, czyli „Rokiem Chrystusa”, a więc „Rokiem Odkupienia i Łaski”, która przychodzi do człowieka przez Jezusa Chrystusa, albowiem „z Jego pełności myśmy wszyscy otrzymali łaskę po łasce”. Stąd to „Rok Boży” — „Rok Chrystusa” — „Rok Odkupienia”, staje się „Rokiem człowieka”, ponieważ jest to jeszcze jeden „Rok” Miłości miłosiernej”, która jeszcze raz ofiaruje się człowiekowi.

Ks. Bogumił Lewandowski



Z ZIEMI CHELMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

A może w jakąś godzinę, już o dobrym dniu, ktoś zaczął się dobijać do chałupy.

Nie usłyszała, zatopiona w żarliwej modlitwie, dopiero jakieś ciche dzieciinne kwilenia poderwały ją nagle z kłęczek. Wyjrzała oknem i aż się zatoczyła na ścianę, ale się przemogła i, przypadwszy twarzą do ziemi, modliła się jeszcze goręcej.

— Otwórzcie, przynoszę wam dziecko! — zakrzyczał niecierpliwie jakiś głos za oknem.

— Nie mam już dziecka! — rozległ się grobowy głos matki.

— Tylko bez „szutek!”. Odnoszę wam Fiediuszkę, i musicie wyprawić chrzciny!

— Precz! Nie mam dziecka! A jak mi to cudze szczenię wpuściecie do chałupy, to je zatłukę, jak psa! — powiedziała jakimś obłąkańczym głosem, że strażnik posadził dziecko pod ścianą i uciekł.

Szuczka modliła się dalej, wołając skrwawionym sercem o litość i miłosierdzie.

Dzień był zimny i wilgotny, deszcze padał i zaciął w okna, czasem wiatr zamiatał drzewami, a pod ścianą w błocie i kałużach gmerało się rozplakane dziecko, macało po drzewiach, usiłowało dosięgnąć okna, i co chwila rozlegał się płaczliwy, słaby głosik:

— Mamo! mamusiu! wpuście Jasia! wpuście!

Szuczka, jakby rozpięta na krzyżu męki nadludzkiej umierała z bólu, ale nie otwierała.

Na szczęście któryś z sąsiadów dosłyszał płacz dziecka i krzyknął do chałupy:

— Bójcież się Boga, przecież dziecko ledwie już zapie!

Wyjrzała oknem, jakby zakłopotana, i z jakimś dziwnym uśmiechem szepnęła:

— Cichocie, dziecko mi co dopiero usnęło...

— Jakże! Co wam się troi po głowie? Przecież...

— cofał się przed jej obłąkanym wzrokiem.

Położyła palec na ustach, siadła przy kołysce i zaczęła kołysać.

Nie pomogły żadne perswazje, ni nawet żalodne kwilenia dziecka, nic już bowiem nie rozumiała, tylko, zapatrzona w pustą kołyskę, poruszała nią troskliwie i nieustannie.

Naszło się więcej ludzi, jeli się nad nią wyżalać, próbowali nawet ratować, ale nie zwracała na nich uwagi, a tylko kiedy niekiedy prosiła błagalnie i gorąco:

— Cichocie! Śpi mój robaczek najmilszy. śpi! Cichocie!

Postali, pokiwali nad nią głowami, dziecko zabrał ktoś litościwy i porozchodzili się.

Dziecko w parę dni później umarło.

Powiedzieli jej o tym; uśmiechnęła się i, wyjąwszy

z kołyski kukłę, uwiła z gałganów, opowiadała tajemniczo, rozglądając się przy tym trwoźnie dokoła:

— Wiecie, nie dałam Jasia! I nie oddam! Nie oddam!

Siadła pod ścianą, kukłę przytuliła do piersi i huśtając ją, śpiewała bezprzytomnie:

— „A! a! kotki dwa! Szare, bure obydwaj!”.

V.

Jechałem z Brześcia Litewskiego traktem, ciągnącym się na Kodeń, Sławatycze, Włodawę, Sawin do Chełma. Miałem znowu przed sobą parę znojnych dni, a do zrobienia kofimi kilkanaście opętanych mil, że musiałem sobie drogę podzielić na etapy. Na pierwszy, do Sławatycz, wiozł mnie dworski furman, stary wyjadacz, bywalec i gadatywus, który kraj okoliczny i ludzi i wszystkie sprawy znał, jak swoje konie, a przez całą drogę zabawiał mnie opowiadaniem.

— Państwo wołają na mnie Iwan — objaśnił, zbierając w garść lejce.

Obsadziłem się w bryczce, bat świsnął i konie poderwały się z miejsca.

— A naprawdę, to mi jest Nikon, ale taka już dworska moda, żeby forszmanom od cugowych było Jan albo Mateusz. Tu nad Bugiem każą być Iwanem! — zaśmiał się, paląc siarczyście z bata i skręcając na szeroką, błotnistą drogę.

Wyjeżdżaliśmy o świcie, przed słońcem, gdy jeszcze cała nizina nadbużańska tonęła w puszystych, białych kożuchach mgieł, a tylko na wschodzie, nad czarnymi chmurami borów, rozsączały się pierwsze, złociste zorze. Na czarnej, wyboistej drodze kałuże siwily się, niby zmatowane rosą szyby. Gdzieśgdzie z pół omglonych wybuchały kępy drzew, jak szare, przemiękłe pióropusze. Surowy, rzeźwy chłód zaciągał od Buga. Rosy pokrywały ziemię, jakby szronem srebrnawym i perlistym. Wsie jeszcze spały; szare, niebiełone chałupy zaledwie majaczyły w głębinach rozemglonych sadów. W niezgłębionej cichości było tylko słycać ledwie pochwytny chrzęst zbóż, a niekiedy zabrzęczał ściszony bełkot jakiegoś niedojrzanego strumienia.

— Złodziejska godzina! Nawet psy się pospały! — mruknął Iwan.

Byłem niezmiernie senny i pragnąłem się nieco przedzemać, ale diabelskie podskakiwanie bryczki na wybojach nie pozwalało zasnąć ani na chwilę. Dopiero, kiedyśmy wjechali w piachy, zacząłem się znowo pograżać w niebiańskie rozkosze snu.

— Boćki jeszcze siedzą po gniazdach, to pewna pogoda! — huknął mi nad uchem Iwan, wskazując biczem na drzewo.

Zakląłem cicho, ale sen przepadł, a on pogadywał coraz żarliwiej:

— Kopy pływają, jak kaczki. Nie będzie latoś siana, zgnoi się na nowóz. Nowa bieda dla ludzi! Jakby starych było jeszcze za mało!... Stary, bo weźmiesz po portkach, uważaj! — krzyknął groźnie, przypinając koniom po takim bacie, że poderwały się gwałtownie, a ja tylko jakimś cudem nie wyleciałem z bryczki.

— Zna pan podlaskie strony?

Odwrócił się nieco do mnie. Zobaczyłem krótki, drapieżny profil, suchy, garbaty nos, przycięte wąsy, siwe baczki i małe, wielce ruchliwe oko.

— Znam, ale bardzo mało.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KOLEĐY, PASTORAŁKI...

Choćbym odszedł poza rzeki,
Poza góry hen ogromne,
Choćbym błdził całe wieki —
Naszej Gwiazdki nie zapomnę...

Ta zwrotka z poematu „Wigilia” Artura Oppmana trafnie odzwierciedla przywiązanie każdego Polaka do najmiłszych jego sercu świąt Bożego Narodzenia. Szczególnym sentymentem darzy się w Polsce pieśni sławiące chrystusowy żłobek — tzw. koledy i pastorałki. Spopularyzował je ruch franciszkański w XIII wieku, ale ich początki są jeszcze dawniejsze. Pierwsze koledy powstawały w języku łacińskim, zaś począwszy od XV wieku — w językach niemal wszystkich narodów europejskich. Z tego też okresu pochodzą zapisy kilku wczesnych koled polskich — największy ich rozkwit przypadł jednak dopiero na czasy baroku.

Jedną z najpopularniejszych koled — „W żłobie leży” — śpiewa się do dziś na nutę poloneza, grywanego na dworach królów polskich w XVII wieku. Nie jedyna to zresztą pieśń polska o narodzeniu Pana oparta na rytmach tanecznych. Chętnie sięgano też do mazurków i innych tańców ludowych.

Przed wszystkim jednak narodowy, ludowy charakter polskich koled i pastorałek uwidacznia się w ich tekstach. Oto co pisze na ten temat Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej”:

„Kto przyglądał się uważnie koledzie, ten musiał dostrzec, że jej właściwym przymiotem i największym wdziękiem, samą jej istotą, jest ta poufałość naiwna, za jaką mówi o narodzeniu Pana Jezusa i Jego Matce, z jaką nasz świat polski i wiejski przenosi w te odległe wieki i kraje. Ten koloryt lokalny polski nadany scenom betlejemskim, to jest cały wdzięk naiwności koled, a poufałość, prostota i rozrzwinięcie, z jakim te sceny są oprowadane, to jest ich piękność wyższa i wewnętrzna. Ci pasterze zbudzeni przez aniołów i spieszący do owiej szopy, to są polskie parobki, ta szopa jest taka sama, jak każda stajnia przy wiejskiej zagrodzie i kto by dzieje Nowego Testamentu znał tylko z koled, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się gdziekolwiek w Polsce, w pierwszej lepszej wsi, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego Betlejem, jakie jest w koledach. Żyje w nich cały ten wiejski świat, ze swoimi zwyczajami i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia; (...) Narodzenie służy za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś ze wszystkim co do niej należy; jest i mroz grudniowy kożuchy, i buty, i czapki, i różne domowe sprzęty i zapasy. Jest w nich

przede wszystkim swoboda i naturalność słowa, wdzięk, ciepło i bogactwo serdecznej treści”.

Szopka Polska

Równie bogatą tradycję mają w Polsce szopki bożonarodzeniowe; są o 500 lat starsze od drzewka wigilijnego. Wywodzą się z kościelnych jasełek, którymi w średniowieczu uświetniano uroczystość narodzenia Dzieciątkła. Najdawniejsze zachowane drewniane figury jasełkowe w Polsce pochodzą z początków XIV wieku, a ufundowała je prawdopodobnie siostra Kazimierza Wielkiego — Elżbieta dla kościoła św. Andrzeja w Krakowie.

W tym czasie szopka polska miała kształt szafasu, ustawionego na terenie górzystym. Przed nią występował pielgrzym z Palestyny, który opowiadał o Betleem, o Jeruzalem i Golgocie, po czym zbierał od słuchaczy datki. Wewnątrz szopki znajdowały się, oczywiście, wszystkie postaci Świętej Rodziny, pasterze, Trzej Królowie, występował też Herod i jego prześladowcy — diabeł oraz śmierć.

Za czasów króla Sobieskiego do programu szopki wprowadzono motywy narodowe. Gdy do żłobka zbliżały się figurki Trzech Króli, rozlegał się hejnał i głośnie surmy, a na proscenium ukazywał się polski husarz w pełnej zbroi i z polskim proporcem w ręku, za nim król polski, który wierszowaną mową wzywał monarchów Wschodu by ustąpili mu miejsca, bo on już dwa razy rozbił potęgę otomańską: pod Chocimiem i pod Wiedniem.

Ze względu na religijny charakter szopek probostwa oraz klasztoru urządziły je w kaplicach bocznych naw kościelnych. Stopniowo jednak do postaci jasełkowych dodawano różne figury świeckie, komiczne pobudzające widzów do śmiechu. Spowodowało to wydanie zakazu wystawiania szopek w 1736 roku. Tym samym jednak przyspieszono jedynie proces laicyzacji tego typu widowisk. Rozpowszechniły się wówczas w Polsce szopki obnośne, głównie za przykładem Warszawy, w której tzw. betlejski znane były już w roku 1701. W XIX wieku wykształciły się już regionalne formy polskich szopek bożonarodzeniowych. Zasięgły szczególnie szopki krakowskie, o wzbogaconej architekturze. Początkowo przypominały one kształtem dwory i ratusze, z czasem upodobniły się do kościołów, a przede wszystkim do zabytkowych świątyń Krakowa, z kościołem Mariackim na czele. Twórcami ich byli i są nadal przeważnie murarze z krakowskich przedmieść.

Szopki, z którymi po wsiach i miasteczkach całej Polski wędrują młodzi kolednicy, są dużo prostsze i skromniejsze. Ale wszystkie one dowodzą nie gasnącej tradycji, której potwierdzeniem może być również zwyczaj chodzenia z turoniem. Jest nim chłopak, całkowicie przykryty płachtą lub derką, bądź odziany w kożuch wywrocony włosom na wierzch. Spod derki sterczy wyrzeźbiony z drzewa wielki łeb kozi z rogami, niekiedy owinięty kawałkiem starego kożucha. Pysk kozi ma ruchomą szcękę, od której biegnie sznurek aż pod płachtę czy kożuch. Gdy chłopak pociągnie za jego koniec, pysk turonia kłapie. W gardle maskary umieszczona jest rurka, przez którą turon pije wódkę, gdy go nią ktoś poczęstuje, zapytawszy najpierw:

— Najpijesz się, kozaniu, wódki?

Na to pytanie turon otwiera pysk, a wlana wń wódka spływa rurką do ust chłopaka. Turon lub koza towarzyszy przeważnie kolednikom z szopką lub gwiazdką. Zygmunt Gloger w „Roku Polskim” tak to opisuje:

„Chodzenie z turoniem odbywa się tu razem z gwiazdą około Trzech Króli. Najprzód idzie muzyka, za nią postępuje niosący gwiazdę. Za nią idzie turon. W rękę trzyma on dwa kije, którymi podnosząc się tłucze po podłodze, przy czym przeskakuje przez ławy i przez owe kije, staje dęba i ryczy, a zawsze rad goni za dziewczętami”.

Stefan Zeromski pisał, że zwyczaj ten jest „przypomnieniem wyobrażeń dawnych, pradawnych walk, borykań naszego ludu ze zwierzętami, wygubionym już zwierzęciem — turem. Jako znak zwycięstwa (...) nad wszystkim, co jest grubą, przemocną, zwyciężącą siłą, pozostała wśród ludu ta dziwna maska”.

Najprawdopodobniej jednak kozioł lub koza uchodziły za symbole płodności. Dlatego widowiska, w których te zwierzęta występowały, stanowiły pierwotnie obrzęd magiczny. Chodziło w nim o obudzenie życia w uśpionej przyrodzie, o urodzajność pól i potomstwo dla kobiet. Świadczą o tym m.in. szczątki starzej pieśni ludowej:

*Gdzie turon chodzi,
tam się żytko rodzi,
gdzie jego stony,
tam będą kopy.*

Mieczysław FUDALI



**Czytajcie
prasę katolicką!**

Błogosławieni, którzy uwierzyli!

Co znaczy pobić ?

Świadcami Boga są również ci, którzy zaprzeczają Jego istnieniu. Świadcami Boga są ci, którzy organizują świat bez Boga. Ci, którzy wychowują człowieka na swój obraz i podobieństwo, organizują świat na swój obraz i podobieństwo, a więc świat pozbawiony wolności, a człowieka pozbawionego godności. Zaprzeczając istnieniu Boga, wykazują, jak nieodczuwa Jego obecność.

Przywódcą francuskiej Rewolucji. Robespierre, który wymordował tysiące Francuzów, w jednym zdaniu zredagował całe swe życie: „Nie kochałem nikogo i nikt mnie nie kochał”, a oczekując śmierci powiedział: „Kto pobić, jak ja, chętnie oczekuje śmierci”. Błądził... a za jego błędy tysiące ludzi zapłaciło życiem. Stalin błądził... a za jego błędy miliony zapłaciły łagromi i Syberią... Hitler błądził, za jego błędy zapłaciła cała Europa i płaci po dzień dzisiejszy. ZŁĄDZILI BEZ BOGA. Ślepi byli, a twierdzili, że widzą i innych prowadzili.

„Kto za mną idzie, nie chodzi w ciem-

nościach” — mówi Chrystus. POKAŻCIE CHOCIAZ JEDNEGO CZŁOWIEKA, KTÓRY ZBŁĄDZIŁ. SŁUCHAJĄC CHRYSYSTUSA. Pokażcie mi chociaż jednego prawdziwego ucznia Chrystusa, który był krzywdzicielem. Kto za Chrystusem idzie, nie wprowadzi nikogo w ciemność. Człowiek jest zmuszony wybierać światło Chrystusowe i wolność dzieci Bożych lub chaos bezbożny i niewolę tyranów ideologii.

Dialog na temat ateizmu

Oto obrazek z życia moskiewskiego, wyjęty z wydanej w Warszawie w 1970 r. książki współczesnego radzieckiego pisarza Michała Bulhakowa. (Tytuł książki „Mistrz i Małgorzata”)

„Pisarze ruszyli ku jaskrawo pomalowanej budce z napisem: „Piwo i napoje chłodzące”...

— Butelkę mineralnej — poprosił Berlioz.

— Mineralnej nie ma — odpowiedziała kobieta z budki i z niejasnych powodów obrazila się.

— A piwo jest? — ochryplym głosem zasięgnął informacji Bezdomny.

— Piwo przywiozł wieczorem — odpowiedziała kobieta.

— A co jest? — zapytał Berlioz.

— Napój morelowy, ale ciepły — powiedziała.

— Może być. Niech będzie.

Molerowy napój wyprodukował obfitą żółtą pianę i w powietrzu zapachniało wodą fryzjerską. Literaci wypili. Natychmiast dostali czkawki, zapłacili i zasnęli na ławce...

...— No więc tak... poprowadził dalej wykład przerwany picciem napoju morelowego. Wykład ów dotyczył Jezusa Chrystusa. Chodziło o to, że do kolejnego numeru pisma redaktor zamówił antyreligijny poemat. Iwan Bezdomny poemat ów stworzył, i to nadzwyczaj szybko, ale, niestety, utwór jego ani trochę nie usatysfakcjonował redaktora...

Trudno powiedzieć, co właściwie zgubiła Iwana — jego niezwykle plastyczny talent, czy też całkowita nieznajomość zagadnienia. Ale, cóż tu ukrywać, Jezus wyszedł mu żywy.

Berlioz zaś chciał dowieść pocie, że istota rzeczy zasadza się nie na tym, jaki był Jezus, dobry czy zły, ale na tym, że Jezus jako taki w ogóle nigdy nie istniał... Dodajmy, że redaktor był człowiekiem odczytanym...

W międzyczasie zbliżył się do dyskutujących literatów jakiś bliżej nieokreślony cudzoziemiec.

— Jeśli dobrze usłyszałem, to był Pan taskaw stwierdzić, że Jezus wogóle nie

istniał? — zapytał cudzoziemiec kierując na Berlioz swoje lewe zielone oko.

— Tak jest, nie przesłyszał się Pan — grzecznie odpowiedział Berlioz

— To właśnie powiedziałem.

— Ach, jakie to ciekawe! — wykrzyknął cudzoziemiec.

— Czego on tu szuka — pomyślał Bezdomny i zaszepcił się.

— A Pan zgodził się z kolegą? — zainteresował się nieznajomy i odwrócił się w prawo do Bezdomnego.

— Na sto procent! — potwierdził poeta, który lubił wyrażać się metaforycznie i zawile.

— Zdumiewające! — zawołał niepoprawny dyskutant, nie wiedząc czemu rozejrzał się dookoła, jak złodziej, ściszył swój niski głos i powiedział: — PROSZĘ MI WYBACZYĆ, ale jeżeli dobrze zrozumiałem, panowie na dobitkę nie wierzycie w Boga? — w jego oczach pojawiło się przerażenie; dodał: „PRZYSIĘGAM, ZE NIKOMU NIE POWIEM!”

— Zgadza się, nie wierzymy — z lekким uśmiechem wywołanym przerażeniem zagranicznego turysty, odpowiedział Berlioz.

— Ale, O TYM MOZNA MOWIC BEZ OBAWY.

Cudzoziemiec opadł na oparcie ławki i aż pisał z ciekawości, pytając:

— PANOWIE JESTESCIE ATEISTAMI?

— Tak, jesteśmy ateistami — uśmiechając się odpowiedział Berlioz, a Bezdomny rozejrzał się i pomyślał, że przyczepił się, zagraniczny osioł.

— OCH, JAKIE TO CUDOWNE! — wykrzyknął zdumiewający cudzoziemiec i pokręcił głową wpatrując się to w jednego, to w drugiego literata.

— W naszym kraju ateizm nikogo nie dziwi — z uprzejmością dyplomaty powiedział Berlioz.

Wtedy cudzoziemiec wykonał taki numer: wstał, uściśniętą zdumionemu redaktorowi dłoń i powiedział, co następuje:

— NIECH PAN POZWOI, ŻE MU Z CAŁEKO SERCA PODZIĘKUJĘ.

— Za co Pan dziękuje? — infromując oczyma zapytał Bezdomny.

— Za niezmiernie ważną informację, dla mnie, podróżnika, nadzwyczaj interesującą.

(W dalszym dialogu cudzoziemiec pyta, jak sobie radzą z dowodami św. Tomasza na istnienie Boga i z Kantem, który wymyślił szósty dowód na istnienie Boga)

— Najlepiej byłoby posłać tego Kantę na 3 lata na Solówki za te jego dowo-

(Dokończenie na str. 6-ej)



(Ciąg dalszy ze st. «1)

dy! — nagle palnął nieoczekiwanie Iwan.
— Ależ, Iwanie! — wyszeptał skonfundowany Berlioz.

Propozycja zesłania Kanta na Sołówek nie tylko jednak nie oszołomiła cudzoziemca, ale nawet wprawiła go w prawdziwy zachwyt:

— OTOZ TO! — zawołał i jego lewe, zielone, zwrócone na Berlioz oko zabłysło: — TAM JEST JEGO MIFJSCE! Ale — mówił dalej cudzoziemiec do poety, nie spieszony zdumieniem Berlioz — zesłanie na Sołówek jest niemożliwe z tej przyczyny, że Kant już od 100-tu z górą, lat przebywa w miejscowościach znacznie bardziej odległych niż Sołówek i wydobyć go stamtąd jest zupełnie niemożliwe, zapewniam Pana.

— A SZKODA! — wypowiedział się agrestyczny poeta.

— Ja również załuję — błyskając okiem przytaknął mu niewyjaśniony podróżnik i ciągnął dalej — ale niepokoi mnie następujące zagadnienie: SKORO NIE MA BOGA, TO KTO KIERUJE ZYCIEM CZŁOWIEKA i w ogóle wszystkim, co się dzieje w świecie?

— O TYM WSZYSTKIM DECYDUJE CZŁOWIEK — Berlioz pośpieszył z gniewną odpowiedzią na to, trzeba przyznać, nie zupełnie jasne pytanie.

— PRZEPRASZAM — łagodnie powiedział nieznamy — PO TO, ZEBY CZYMS KIEROWAC, TRZEBA bądź mieć dokładny plan, obejmujący jakiś możliwie przyzwyczajony okres czasu. Pozwoli więc Pan, że go zapytam jak człowiek może czymkolwiek kierować skoro pozabawiony jest planowania na choćby śmiesznie krótki czas, no, powiedźmy, na tysiąc lat, ale nie może ponadto ręczyć za to, co się z nim stanie następnego dnia?

— Bo istotnie — tu nieznamy zwrócił się do Berlioz — proszę sobie wyobrazić, że zaczyna Pan rządzić, sobą i innymi, że tak powiem — dopiero zaczyna się Pan rozsmakowywać i nagle okazuje się, że ma Pan kche... kche... sarkomę płuc... — I cudzoziemiec uśmiechnął się słodko, jak gdyby myśl o sarkomie płuc sprawiła mu przyjemność.

— Tak, sarkoma — po kocieciu mrużąc oczy powtarzał dźwięczne słowo — i pańskie rządy się skończyły! Interesuje Pana już tylko własny los, niczyj więcę! Krewni zaczynają Pana okłamywać. Pan czuje, że coś jest nie w porządku, pędzi Pan do uczonych lekarzy, potem do szarlatanów, w końcu być może idzie Pan nawet do wróżki. Zarówno to pierwsze, jak to drugie i to trzecie nie ma żadnego sensu, sam Pan to rozumie. I cała historia kończy się tragicznie — ten, który jeszcze niedawno sądził, ŻE O CZYMS TAM DECYDUJE, spoczywa sobie w drewnianej skrzynce, a otoczenie, zdając

sobie sprawę, że z leżącego żadnego pożytku mieć już nie będzie, spała go w specjalnym piecu."

Tak, moi Kochani, wyglądają dialogi moskiewskie po 60-letnim zwycięstwie człowieka nad Bogiem. Tak wyglądają dialogi zwycięzców, tych, którzy twierdzą, że widzą!

Pozostać wiernym Chrystusowi

Przeglądałem też „Szkice z podróży” Marii Dąbrowskiej, wydane w Warszawie w 1956 roku. Jest to chyba rok, w którym skończył się jeden okres błędów i wypaczeń, a rozpoczął się nowy...

W tych szkicach Maria Dąbrowska cytuje Schillera, piewę wolności. Mówimy o prawdzie, walczymy o prawdę. Dlatego chcę zacytować pewien urywek. Schiller Przedstawia Filipa II, człowieka, który sądził, że decyduje o losach świata i pełnego godności, zdecydowanego bronić swojej i swych braci wolności, urzędnika Posę. Tak mówi Posę: „Nie umiałbym, Panie, być królewskim sługą.

Nie mógłbym oszukiwać tego, który by mnie kupił...

Prawda jest u Monarchów jak gdyby monetą bitą rozmyślnie; tylko ta ma obieg, która królewskim stemplem może się poszczycić.

Mamże narzędziem być ku uszczuplaniu swobód moich braci? Któryż z nich szczęśliwym może być, gdy wolność myślenia utraci?

Nie, Sire, ja nie nadaję się, by szczęście z menniszy twej rozdawać, nie mogę stawiać królewskich pieczęci na wolności, ja...

Co tu zresztą mówić długo! Nie mogę być królewskim sługą! i zdaje się mnie, że jeszcze w tej chwili słyszę słowa wypowiedziane do tyra:...

...Sądziś więc, że ci się uda zatrzymać, nadchodzącą w krasie wiosnę ludów, odnowienie Chrześcijaństwa, Odmłodzenie dziejów?... Nie zdołasz!

Tysiące opuszczają Państwo twe: Najszlachetniejsze syny tej ziemi, stracone dla wiary, uciekają ogołoceni, ale radości pełni cichej na swobodę... i Europa z naszej bezradności szczydzi...

Jeżeli nie chcemy, by nas szczydzono, jeżeli nie chcemy zatracić wartości, które Europa, Azja i Afryka powtórnie odkryła, pozostaniemy sobą, pozostaniemy wierni Chrystusowi. Jedynie ON jest stróżem naszych praw i naszej godności tak osobistej, jak narodowej. Błogosławieni, którzy uwierzyli.

Ks. Adolf GIZYNSKI

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Rzepowska Zofia — Libercourt (62), Swieboda Weronika — Montreuil (62), Ks. Dr Woliński, Mielczarek Ignacy — Marq en Baroeul (59), Gomez Agnez — Decazeville (12), Nawojka Wanda — Albi (81), Pomian-Grabiński — Thionville (57), Grygas Caroline — Perigueux (24), Aleksandrowicz Wiktoria — Bergerac (24), Gennesseaux — Orleans (45), Baran Kazimierz — Blemond les Pont a Mousson (54), Paślowski Jean — Suippes (51), Lubniewski Bronisław, S.K. — Paryż, Koperski Tadeusz, Sarcelles (95), Nowaczyk Joanna — Reims (51), Specyła Bronisława, Mikołajek Rozalia — Guignicourt (02), Kłak Edward, Chruślicki Franciszek i Zofia, Rummelhart Helena — Chalandrey (52), Walaszczyk Antoni — Epinau sur Seine (93), Sikora Rozalia — Anduze (30), Czechlewski Józef — Bily Montigny (62), Gitner Stanisław — Lievin (62), Pamuel Helena — Champuety (87), Jędrzejak Henri — Maubeuge (59), Szylar Zofia — Limoges (87), Kusiak Anna — Reims (51), Gralias S. — Piennes (54), Janczak — Masny (59), Kaźmierczak Franciszek — Masny (59), Korobrikowska — Thionville (57), Bartyzel Zofia — Coulom-

miers (77), Skakuj Julia — Ste Marie aux Chènes (57), Witukiewicz Maria — Villers le Bel (95), Rybka Stanisław — Mity-Mory (77), Bielas Władysław — Oignies (62), Federakon Josepha — Ancy le Franc (89), Spera — Nancy (54), Gorzyński Michalina — Succy en Brie (94), Olejarz Maria — Sucy en Brie (94), Urbańczyk Maria — Choisel Chevreuse (78).

Ks. Rój Albert OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Algrange (57) —

Thionville	1.382,75 F
Algrange	833,35 F
Nilvange	206,25 F
Heltange-Grande	60,65 F

Razem — 2.483,00 F

Ks. Kan. Januszczak Mieczysław — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Sallaumines (62) — 153,00 F.

Ks. Zmuda Józef — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Lyon (69) — 240,00 F.

Ofiarodawcom Bóg Zapłać.
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS.

KULTURA EMIGRACYJNA

Obchody pięćdziesięciolecia Chrystusowców

1. W parafii Montigny-en-Ostrevent

W słoneczne popołudnie niedzielne, 21 listopada 1982 roku, w uroczystość Chrystusa-Króla, przed plebanią i przed kościołem św. Karola w Montigny-en-Ostrevent zaczęły się gromadzić coraz liczniej przyjeżdżające samochody. Wyśiadający z nich pasażerowie zbierali się pod znajdującym się naprzeciw plebanii pałacem, skąd kilka minut przed godziną 15.00 w procesji udali się do kościoła. Na przedzie zmierzał długi szereg pocztów sztandarowych polskich organizacji miejscowych i przybyłych z okolicznych parafii, za nimi księża chrystusowcy pracujący we Francji i wreszcie bardzo liczna rzesza wiernych, wśród których księża ci pracują.

Po wejściu do kościoła momentalnie rzucił się w oczy ustawiony w prezbiterium wielki znak P. (Jest to połączenie dwóch liter alfabetu greckiego, które rozpoczynają słowo CHRYSTUS: X i P, co w transkrypcji łacińskiej i polskiej jest równoznaczne z CH i R). Podchodząc bliżej czytamy napisy znajdujące się na dekoracji: „WSZYSTKO DLA BOGA i POLONII ZAGRANICZNEJ” i „ABY BYLI JEDNO” — to wytyczne Założyciela wpisane w program życiowy Towarzystwa Chrystusowego. Wkomponowany jest również w dekorację stojący na biało-czerwonym cokole pielgrzymujący w rodzinach obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

2. Msza św. Jubileuszowa

O godzinie 15.00 zaczyna się Msza św., którą pod przewodnictwem Księdza Prowincjała Wacława Bytniewskiego koncelebrują wszyscy niemal księża chrystusowcy pracujący we Francji.

Na początku Ksiądz Proboszcz Ludwik Słomiany wita wszystkich przybyłych na uroczystość księży i wiernych.

Ksiądz Prowincjał, w słowie wprowadzającym w liturgię wzywa wszystkich do serdecznego dziękczynienia za 50-LECIE ISTNIENIA i DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA CHRYSTUSOWEGO DLA POLONII ZAGRANICZNEJ. Zaznacza też, że główne, centralne obchody pięćdziesięciolecia Towarzystwa z udziałem Księdza Prymasa Józefa Glempa, Księdza Arcybiskupa Jerzego Stroby, Księdza Biskupów Lecha Kaczmarska, Kazimierza Majdańskiego i Stanisława Stefanka oraz chrystusow-

ców przybyłych z całego świata odbyły się w Poznaniu dnia 22 czerwca 1982 roku.

W prowincji francuskiej, jak zresztą i w wielu innych prowincjach na obchody pięćdziesięciolecia obraliśmy uroczystość Chrystusa-Króla, główne nasze święto zakonne.

Podczas Mszy św. kazanie okolicznościowe wygłosił Ksiądz Proboszcz Zdzisław Król. Porównał dzisiejszy jubileusz do jubileuszów rodzinnych, tych zwłaszcza przeżywanych w kościele w Montigny-en-Ostrevent. Zgromadzenie zakonne jest też rodziną, która doznaje powiększenia poprzez wspólnoty parafialne, wśród których ono działa. Są radość towarzyszczą jubileuszowi Towarzystwa Chrystusowego jest nie tylko radością księży chrystusowców ale jest również radością ich wiernych.

Krótko szkicuje historię Towarzystwa Chrystusowego, założonego w 1932 roku przez Kardynała Augusta Hlonda — ówczesnego Prymasa Polski i przez Księdza Ignacego Posadzego. Minione 50 lat wypełnione są radością ze wzrostu i rozwoju Towarzystwa oraz z poszerzania się terenu duszpasterskiego działania jego członków, zwłaszcza w okresie powojennym; są jednak momenty gdy w radość wplata się krzyż i doświadczenie w postaci zabrania przez okupanta domów w Potulicach i Poznaniu, zsyłce księży, kleryków i braci do więzień i obozów koncentracyjnych; są też chwile słabości ludzkiej. Dlatego wzywa kazańca, by nie tylko radować się i dziękować ale by powiedzieć Bogu również: przepraszam. Świadomość zaś, że słabi jesteśmy niech skieruje oczy ku Matce Najświętszej, niech ponagli do prośby aby jeszcze więcej roztoczyła opieki nad Towarzystwem, które nosi imię Jej Syna.

Podczas Mszy św. śpiewa miejscowy chór parafialny, pod wezwaniem św. Cecylii, przygotowany przez P. Jana Śląskiego.

3. Zakończenie uroczystości.

Po Mszy św. w sali patronaży francuskiego (St. Joseph) odbywa się wieczornica i wino honorowe dla wszystkich uczestników uroczystości. Podczas wieczornicy śpiewa miejscowy Chór

Mężów Katolickich pod dyrekcją P. Szczepana Wójciaka, śpiewają Panie z miejscowego Towarzystwa Polek pod przewodnictwem P. Janiny Mocek, prezeski Towarzystwa Polek w Montigny. Ks. Roman Podhorodecki wygłasza referat O DZIEJACH i DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA CHRYSTUSOWEGO WE FRANCJI.

Gdy nadszedł wieczór i pora by zakończyć uroczystości wszyscy wychodzili zadowoleni z tego co przeżyli w kościele i na sali. Jedną tylko szkoda, że uroczystość się kończy i trzeba wracać do codziennej rzeczywistości. Wszystko to jednak co dzisiaj przeżyliśmy zachowamy długo w naszej pamięci i w naszych sercach.

Ks. Jan Guzikowski SCHR

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon: 260.07.69

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaguje: Zespół redakcyjny
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Missiōn Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

„LA VOIX CATHOLIQUE” C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Jednym przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

Wspomnienie o śp. Leokadii Osmańskiej

W niedzielę 21 listopada br. rozstała się z tym światem, dziś już świętej pamięci Leokadia Osmańska, założycielka i długoletnia prezeska Koła Polek im. Królowej Wandy w Onnaing, będąca również, przez dłuższy okres czasu sekretarką Związku Towarzystw Kobiecth.

Odprowadziliśmy ją na wieczny spoczynek w środę 24 bm. w Catenoy (dep. Somme), daleko od północnej Francji, z którą była związana 60-letnią, czynną społeczną pracą.

Rozstała się z północą Francji definitywnie w październiku 1981 roku, na usilne prośby swej jedynej wnuczki, która chciała otoczyć ją serdeczną opieką.

Historia życia

Życie śp. prezeski Leokadii Osmańskiej było pełne ofiarności i poświęcenia. Cechowała ją prostota i zwieźłość, które są największą zaletą każdego społecznika. Na jednym z zebrań Polek, w którym uczestniczyłem, powiedziała: „Musimy pracować intensywnie, nauczyć się kochać drugich, nauczyć się umiejętności cieszenia się z każdej, dokonanej naszej pracy. Tak pracując, będziemy czuć, że przecież na coś nas stać, że jesteśmy potrzebne. Bo, jeżeli chcemy mieć osiągnięcia, musimy wyrzekać się siebie, traktować życie jako służbę dla innych, dla rodziny, dla na-

szego Związku, dla najbliższego środowiska, dla Ojczyzny”.

Taka była jej dewiza życia, której była wierna przez swoje 89 lat życia. Leokadia Osmańska, z domu Kłosowska, urodziła się w Lubawie w 1893 r. Zawiera związek małżeński w 1919 roku, i, wraz z mężem Bolesławem, przyjeżdża do Francji, do Onnaing w 1924 r. Mając już pewne doświadczenie w pracy społecznej i odpowiedni багаż umysłowy, przyjeżdżając do Onnaing oddała się całkowicie społeczności polskiej, pomagając w załatwieniu wszelkich formalności u władz administracyjnych, czy kopalnianych, prowadząc przedszkole, organizując młodzież i starszych. Z jej to inicjatywy zostaje założone w dniu 22 maja 1927 roku Koło Polek im. królowej Wandy, którego prezeską pozostała przez 50 lat. Wszyscy wiemy, że Onnaing znajduje się na rubieżach północnej Francji, dojazd tu był bardzo trudny. Ona, wraz z 149 członkiniami kierowała tam całym społecznym i kulturalnym życiem. Na 50-lecie Związku Towarzystw Kobiecth, w 1976 roku, złożyliśmy jej publiczny hołd.

Jak już zaznaczyliśmy, przez kilkanaście lat była sekretarką Związku, ale musiała zrezygnować z tego stanowiska z powodu ciężkiej choroby męża, którego straciła w 1970 roku.

Przychodzi nowa tragedia — strata jedynej córki, która, umierając młodo pozostawiła jedyne dziecko. Była to jej

jedyna wnuczka, która osiedliła się, po wyjściu za mąż, w Catenoy, w departamencie Somme. Kiedy doszła do nas wiadomość o śmierci śp. Leokadii Osmańskiej, Związek Tow. Kobiecth wydelegował na pogrzeb skarbniczkę Związku Górską Agnieszkę. Pojechał również prezes Polsko-Francuskiego Zjednoczenia Kulturalno-Oświatowego Józef Kudlikowski, aby podkreślić jej długoletnią pracę w dziele ogólnie emigracyjnym, nad młodzieżą i dziećmi i jej stałą pomoc w rozwoju kultury polskiej.

Prezesa Leokadia Osmańska była wielką Polką i patriotką. Brat jej z chwilą wkroczenia Niemców do Polski w 1939 roku, został rozstrzelany w Nowym Mieście Lubawskim. Z chwilą wkroczenia do Polski Rosjan, drugi brat zostaje od razu zaaresztowany i ginie bez wieści. A ona sama, podczas okupacji, kiedy władze francuskie proponują jej miejsce tłumaczki języka niemieckiego, kategorycznie odmawia, oświadczając, że nigdy z wrogiem pracować nie będzie.

Śmierć śp. L. Osmańskiej

Ostatnie chwile życia były dla niej bolesne. Ciężka choroba i operacje zmusiły ją do dłuższego pobytu w szpitalu. Nie pomogła troskliwa opieka wnuczki. Modliły się za nią codziennie trzy

(Ciąg dalszy na str. 9)

NARODZINY SOLIDARNOŚCI

*Urodziła się w nocy zimowej na polskiej ziemi,
jak ta Boża Dziecina w stajence bellejemskiej,
i blaskiem swojej mocy rozświeciła glob ziemski,
rozpromieniła serca ludzi,
obudziła zamarłe pragnienia i nadzieje
i zawisła na niebie wiary rozmodlonej,
tęczą białą-czerwoną;*

*„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi!”...
Naród polski został przebudzony głosem Narodzenia
i powstał do życia.
Zalopotały na wietrze polskie sztandary,
zahuczały niebieskie fanfary,
a Mazurek Dąbrowskiego nabrał pełnej mocy.*

*Zdawało się, że z tym cudownym narodzeniem
naród odzyskał wolność swojej doli,
że zniknęła na zawsze trwoga niepokoju,
niewolniczego upokorzenia
i tragicznych wyzwolnień!*

*Niestety!
Człowiek strzela, a Bóg kule nosi.
Chrystus zwyciężył zła i moce piekielne*

*i poprzez swoją mękę i śmierć ludzkość zbawił.
Naród polski za mało się jeszcze wykrwawił,
za mało pozostawił swych krzyżów i mogił.
Przysła złuda nadziei.*

*„Solidarność” zrodzona tej zimowej nocy
wpadła w czartowskie siły
potępińczych duchów
i zesza z powierzchni ziemi do podziemi.
A kiedy naród wołał: „Zbrodniarze!
czemu mordujecie niewinne stworzenie?”
W odpowiedzi otrzymał śmiech, kłutwę i milczenie.*

*Ale,
jeśli Polska nie zginęła,
tak „Solidarność” nie zginie,
żyć będzie po wszystkie czasy,
i poprzez druty, okowy i więzienia,
wypłynie
zwycięskim lotem wolności!
I tak się wypełni Boskiego narodzenia dzieło:
„Gloria, gloria, gloria, in excelsis Deo!”*

Julian MAJCHERCZYK

ZE STOLICY PIOTROWEJ

Wizyta apostolska Ojca Św. Jana Pawła II na Sycylii

PAPIEŻ WYZWOLENIA BRONI POKRZYWDZONYCH

Bp. Antoni Riboldi, z okazji 2-jej wizyty apostolskiej Ojca Św. Jana Pawła II na Sycylii w dniach 20-21 listopada br. powiedział: „Papież przybył, aby wyzwolić naszych ludzi, wyprowadzić ich ze stanu fatalizmu i rezygnacji wiekowej”.

Wyspa ta, powszechnie wiadomo, jest silnym centrum mafii mającej łączność z podobnymi organizacjami przestępczymi świata. Od początku roku 128 osób straciło życie. W ciągu 24 godz. przed przybyciem Papieża zabito 4 osoby. W dniu 3 września br. miał miejsce pogrzeb gen. Della Chiesa zamordowanego przez komando mafii, „barbarzyńska przemoc”, która „zlewa krwią miasta sycylijskie”. Mafia, dla zdobycia pieniędzy przez gwałt organizuje napady na banki, przemycza narkotyki, zabija stróżów porządku publicznego, rozlicza się krwawo ze swoimi konkurentami...

W sobotę po przybyciu na lotnisko Junta Raisi Ojciec Św. odwiedził zaraz mieszkańców doliny Belice, gdzie w czasie trzęsienia ziemi w 1968 zginęło 400 ludzi. Po 15 latach od tego czasu, 50 tys. poszkodowanych ciągle nie ma własnego mieszkania. Na odbudowanie przeznaczono 700 tys. dolarów: 25% tej sumy zostało w kieszeni mafii. obrońca pokrzywdzonych zakwestionował uczciwość odpowiedzialnych wyspy. „Jak nie wnieść głosu,



aby wyjawić bezsensowny fakt, że tyle ludzi żyje jeszcze w warunkach tak strasznych, w barakach”. Ci biedni rozumieją lepiej niż syci los Narodu polskiego w stanie wojennym. Samochód napełniony miodem przeznaczonym dla dzieci polskich i pobłogosławiony przez Ojca Św. wyruszył w drogę do Warszawy.

Szczególnie mocno Ojciec Św. potępił mafię, nie ludzkie warunki życia, dyskryminację, nierówność ekonomiczną i społeczną. W swoim przemówieniu zwracając się do uczonych prosił, aby usiłowali zmienić mentalność, która pozwala tworzyć organizacje krymi-

nalne. „Srodki represyjne, dodał, mogą zahamować pewne objawy przemocy, ale prawdziwe rozwiązanie polegać będzie na cierpliwym kształtowaniu sumienia”.

Z podobnym apelem zwrócił się On do młodzieży w czasie Mszy św., w której uczestniczyło 200 tys. wiernych. „Umiejcie budować przyszłość i nowe społeczeństwo, gdzie będą odizolowane i zniszczone rozgałęzienia mafii, absurdalne gniazdo jawnego występku”.

Podczas spotkania z robotnikami Ojciec Św. poruszył problem bezrobocia zwłaszcza młodych: żyje tutaj 120 tys. bezrobotnych na 1 milion mieszkańców wyspy.

Na Sycylii mieszka ok. 40 tys. Albańczyków, którzy „nie zapomnieli swojej ojczyzny pochodzenia”. (Przodkowie ich uciekając przed Turkami przybyli tutaj w 15 wieku). Ojciec Św. odprawił dla nich Mszę św. w obrzędzie greckim a w czasie homilii życzył, aby stali się pomostem między Wschodem a Zachodem oraz, aby pracowali dla zjednoczenia chrześcijan. „Braterskie pozdrowienia przesłał Jan Paweł II Kościołowi Prawosławnemu Konstantynopola i Grecji.

W czasie wizyty mieszają się entuzjazm i lęk wiernych przed ewentualnym zamachem a „Sługa sług Bożych” mówiący „Nie bójcie się” idzie tam, gdzie panuje przemoc, aby głosić ewangeliczną miłość.

S. K.

(Dokończenie ze str. 8)

prawnuczki. Bóg zrzędził, że zamknęła oczy w niedzielę 21 października. Pogrzeb jej był skromny. W domu zebrała się tylko najbliższa rodzina. Towarzyszyliśmy jej do wiejskiego kościółka, gdzie po Mszy św. żałobnej odprowadziliśmy ją na skromny, wiejski cmentarz, gdzie spoczęła w grobie, obok swojego męża, którego zwłoki kazała już dawno tam przenieść. Grób jej przykryto wieniec z biało-czerwonych goździków, o-

fiarowanym przez Związek Tow. Kobiecth.

Dzisiaj już stanęła przed Bogiem. Nie stanęła z pustymi rękami. Z nią przyszła jej wielka, gorliwa i chwalebna praca na niwie społecznej. Bóg dobry na pewno wszystkie te jej wysiłki i trudy policzył i przyjął ją do miejsca, gdzie żyją szczęśliwe dusze ludzi do-brych.

Pamięć o niej nie zaginie wśród nas!

J. Kudlikowski



Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do Polaków w Hiszpanii (3. XI. 1982 roku)

Moi Drodzy Rodacy. Po raz pierwszy jestem w Hiszpani. Pierwszy raz w moim życiu. I w takim niezwykłym charakterze. Wszędzie, gdzie dane mi jest przybywać, lub prawie wszędzie, na różnych kontynentach spotykam moich Rodaków. Mniejsze lub większe Polonie.

Mniejsze lub większe grupy Emigrantów. Również i w Hiszpanii was spotykam, a jest to świadectwo żywotności dziejów naszego narodu. Żywotności, ponieważ naród ten żyje nie tylko w swoim historycznym pniu, nad Wisłą, ale także w różnych miejscach świata. Żyje i nie przestaje żyć swoim własnym życiem. Polacy bowiem również i poza Ojczyzną noszą Ojczyznę. I nie wynaradawiają się, ale pozostają wierni temu szczególnemu dziedzictwu kultury, języka, tej szczególnej świadomości, która łączy nas wszystkich. Równocześnie jest to dowodem i naszych dziejów. Te dzieje piszemy nie tylko na Ojczyźnie — nad Wisłą, jak powiedziałem, między Bałtykiem i Karpatami — ale piszemy je w różnych miejscach świata. Są to dzieje człowieka. Bardzo często po pro-

stu dzieje człowieka, który zmuszony był poza Polską, poza ojczystą ziemią, szukać warunków życia. Ale może bardziej jeszcze niż dzieje człowieka w jego osobistej czy rodzinnej egzystencji, są to również dzieje narodu. Piszemy dzieje naszego narodu na kartach całej Europy, na terenie różnych krajów europejskich i pozaeuropejskich. Bo tak jak powiedział przed chwilą Ksiądz Prałat wasza wspólnota polonijna w Hiszpanii ma swoje korzenie w wydarzeniach dziejowych, jakie miały miejsce w Polsce w ubiegłym stuleciu: Powstanie Listopadowe, Powstanie Styczniowe — to stamtąd został przeniesiony ten znak obecności Polski, która nie przestaje się zmagać o to, ażeby być sobą. A więc nie jest to zwyczajna emigracja za chlebem. Jest to emigracja ideowa. Emigracja, która pragnie dawać świadectwo życia narodu, jego walce o prawo do bycia sobą. Pod tym względem emigracja polskie, a zwłaszcza niektóre, są bardzo wymowne. Wymowne. Jestem wam bardzo wdzięczny za waszą obecność, za wasze dary, zwłaszcza — jak powiedział ksiądz prałat — w przeddzień moich imienin.

Cieszę się, że to co mówię, mogę wypowiedzieć także w obecności mojego następcy na stolicy krakowskiej, księdza Kardynała Macharskiego. To bowiem, co zostało powiedziane i to, co nas w rzeczywistości łączy, to łączy nas równocześnie z ziemią ojczystą. A na naszej ojczystej ziemi Kraków jest szczególnym symbolem ciągłości i tożsamości tego, co polskie. Cieszę się wreszcie z tego, że spotykam was w tej wspólnotce rodzinnej, i to w dosłownym tego wyrazu znaczeniu. Są bowiem wszystkie pokolenia, poczynając od najstarszych, siwowłosych, sięgając do najmniejszych, do niemowląt na rękach. Cieszę się, że w tej wspólnotce ojczystej, polonijnej i rodzinnej zarazem, zachowujecie wraz z całą tradycją polską, również to, co jest osią i busolą tej tradycji — to znaczy naszą wiarę, wiarę w Chrystusa i naukę jego katolickiego Kościoła. Ze w tej wspólnotce wiary szukacie oparcia dla swego życia osobistego, dla swego życia rodzinnego, dla swego życia narodowego — również na obczyźnie. Pragnę, odważając się wam za obecność, za te życzenia, a także za to świadectwo, które tutaj stale składacie, odważając się wam, pragnę pobłogosławić wszystkich, prosząc Księdza Kardynała i Biskupów obecnych — Arcybiskupów, Nuncjusza — ażeby uczynili to wspólnie ze mną.

LITURGIA TYGODNIA

Opracował O. Czesław KUDRON CSSR

ŚWIĘTO CHRZTU PAŃSKIEGO

SŁOWO BOZE

Antyfona na wejście Cf. Mt 3, 16-17

Po chrzcie Pana otworzyły się niebiosa i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy i dał się słyszeć głos Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”.

Modlitwa

Wszchemogący wieczny Boże, który Chrystusa ochrzczono w wodach Jordanu, kiedy zstąpił nań Duch Święty, uroczyście ogłosiłeś Swoim Synem, spraw, aby przybrane dzieci Twoje, odrodzone przez wodę i Ducha Świętego, zawsze trwały w Twojej miłości. Przez Pana naszego.

albo:

Boże, Twój Jednorodzony Syn obja-

wił się w naszej cieleśnej naturze: spraw, abyśmy zostali wewnętrznie przekształceni przez Tego, który zewnętrznie był do nas podobny.

Który z Tobą żyje i króluje.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, dary złożone Ci w dniu objawienia się umiłowanego Syna Twego, aby osobiste oddanie się Twoich wiernych zostało włączone w ofiarę Tego, który w swoim miłosierdziu obmył grzechy świata. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 42, 1-4. 6-7

Chrystus sługa, w którym Bóg ma upodobanie

Czytanie z Księgi proroka Izajasza. To mówi Pan:

„Oto mój Sługa, którego podtrzymałem. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo.

Nie będzie wołał ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku.

On z mocą ogłosi Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi, a Jego pouczenia oczekują wyspy.

Ja, Pan, powołałem Cię słusznie, ująłem Cię za rękę i ukształtowałem, ustanowiłem Cię przymierzem dla ludzi, światłością dla narodów, abyś otworzył oczy niewidomym, ażebyś z zamknięcia wypuścił jętców, z więzienia tych, co mieszkają w ciemności”.

Oto słowo Boże.

Pan żeśle pokój swojemu ludowi.

Oddajcie Panu, synowie Boży, odajcie Panu chwałę i sławcie Jego potęgę. Oddajcie chwałę imieniu, na świętym dziedzińcu uwielbiajcie Pana.

Ponad wodami głos Pański,
Pan ponad wód beziarnem!
Głos Pana potężny,
głos Pana pełen dostojństwa.

Zagrzmiał Bóg majestatu:
a w świątyni Jego wszyscy wołają:
„Chwała”.

Pan zasiadł nad potopem,
Pan jako Król zasiada na wieki.

DRUGIE CZYTANIE Dz 10, 34-38

Jezus został namaszczony Duchem Świętym

Czytanie z Księgi Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do Cezarei, do domu Korneliusza, przemówił: „Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie.

Posłał swe słowo synom Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich. Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcicie, który głosił Jan. Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła. dlatego że Bóg był z Nim”.

Oto słowo Boże.

Alleluja, alleluja.

Otworzo się niebo i zabrzmiał głos Ojca: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Lk 3, 15-16. 21-22

Chrzest Jezusa

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: „Ja was chrzczę wodą; lecz idźcie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcici będzie Duchem Świętym i ogniem”.

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej niby gołębicą, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

Oto słowo Pańskie.

SŁOWO KOŚCIOŁA

HOMILIA

MOCNIEJSZY ODE MNIE

1. Wielkość budzi podziw i lęk

Imponują nam różne wielkości, genialne zdolności ludzi. Niektóre z nich radują nas, gdyż stanowią dumę danej społeczności ludzkiej, bogactwem kultury swoimi dziełami, przyczyniają się dla dobra ludzi. Dumni jesteśmy z wielkości naszych wieszczów narodowych, poetów. Chlubimy się wspaniałymi obrazami naszych wielkich malarzy, cieszymy się z wielkich gwiazd teatru i ekranu filmowego, serce nam rośnie, gdy pojawia się nowy mistrz w takiej czy innej dziedzinie sportu.

Ale są również wielkości, których się lękamy, które są dla nas zagrożeniem. Niekoniecznie muszą to być wielkości posiadające autorytet i dysponujące wielką władzą. Wśród najbliższego otoczenia szukamy ludzi i pilnie ich obserwujemy, czy nie przerastają nas inteligencją, sprytem, bogactwem, lepszą, wyższą pensją. Wystarczy, że ktoś w pewnej dziedzinie nas przerasta, a już rysuje się między nami przedział, dystans, onieśmienie... A przecież szukamy wielkości, które nie przygniatają i nie peszą, a równocześnie stanowią dla nas inspirację, zachętę, pomoc do podciągania się wzwyż; jednym słowem stanowią dla nas oparcie tam, gdzie sami czujemy się słabsi.

2. Jezus Chrystus przedziwne Wszechmocny

Prawdziwą wielkością jakiej szukamy, ukrytą w codzienności jest Jezus Chrystus. Narodził się i wzrastał wśród gromady innych dzieci palestyńskich. Aby nie wyróżniać się w niczym, dostosował się wierne do rytuału religii Mojżeszowej. Jak wszystkie one był ofiarowany w świątyni jerozolimskiej, uczestniczył w tradycyjnych pielgrzymkach. Na równi z innymi manifestował swoją przynależność do narodu i wierność Izraelity wedle wymogów ogólnego prawa. Do Jana Chrzciciela nad Jordanem przybliżył się wmieszany w tłum, co było nie tylko znakiem solidarności z narodem wybranym, ale i oświadczeniem, że chce uczestniczyć w losie człowieka w całej rozciągłości; aby innością nie stwarzać żadnego dystansu i nie onieśmiać ludzi. Gdy ludzie przyjmowali chrzest Janowy wyrażając swój żal za popełnione grzechy i tęsknotę za tym, co jest piękne i

czyste, Jezus wmieszał się w ich szeregi, zaznaczając w ten sposób, że przylgnął do ich trosk, niepokojów i do ich najszlachetniejszych pragnień.

Te momenty uniżenia się Chrystusa uwypuklają prawdziwą Jego wielkość. Nic więc dziwnego, że w takim właśnie kontekście Jan Chrzciciel wydał o Nim świadectwo: Ja was chrzczę wodą; lecz idźcie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów (Lk 3, 16).

3. Chrześcijanin mocny w Chrystusie.

Kiedy chrześcijanin powtarza za Janem: Mocniejszy ode mnie — stwierdzenie to nie łączy się z żadnym uczuciem lęku, ale potęgę zaufanie i radość. Złączeni z Jezusem przez łaskę Chrztu nie jesteśmy już pozostawieni w wymiarach własnych sił bardzo słabych i nie mogących sprostać ani własnym namietnościom ani przemożnym siłom złego świata. Naszą podporą jest Chrystus, o którym przepowiedział prorok Izajasz: Na jego barkach spoczęła władza. Nazwano Go imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg Mocny (Iz 9, 5).

Niestety, poszukiwanie oparcia w mocy Bożej traktujemy w naszym życiu dość często, jako ostateczność. Gdy sprostujemy, że ludzka pomoc i protekcja zawodzi, gdy w chorobie lekarska pomoc jest daremna, gdy siły się wyczerpują, wszystkie ludzkie i ziemskie środki zawodzą, gdy śmierć zagląda bez pardonu w oczy, wtedy... z trwogą do Boga.

I chyba zawsze człowiek wykazywał tego rodzaju ślepotę i przyziemną mentalność, skoro święty Paweł modlił się już za pierwszych chrześcijan: Proszę..., aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa... dał wam ducha mądrości, światłe oczy serca tak, byście wiedzieli czym jest nadzieja waszego powołania... i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących — na podstawie działania Jego potęgi i siły (Ef 1, 17—19).

4. Święci mocni w wierze.

Mocniejszy ode mnie — tak przynawało już wielu wielkich mocarzy, którym się zdawało, że są samowystarczalni, a jednak skapitulowali przed Bogiem. Czy również chrześcijanin ma odkładać tę deklarację na godzinę ostatniej słabości? Moc i potęga, wielki atrybut Boga jest tajemniczy i zaskakujący, bo On znajduje sposób na rozwiązanie najtrud-

niejszych spraw, po ludzku nie dających się rozwiązać.

Kiedy analizujemy pewne fakty z życia wielkich Świętych, jak na przykład świętego Jana Bosko, świętego Klemensa Dworzaka, którzy nie mając dostatecznych środków dla wyżywienia swoich podopiecznych, szli przed tabernakulum modlić się o pomoc do Tego, który jest mocniejszy — mamy ochotę wykreślić z ich żywotu te fragmenty pod pretekstem, że są to opowiadania naiwne i dla nas współczesnych niesmaczne. Tymczasem nie była to naiwność, lecz ogromna wiara, której nam właśnie brakuje.

Gdyby nasza myśl była bliższa prawdzie o potędze Boga, nie lękalibyśmy się zagrożeń jakie płyną ze strony świata i w każdej sytuacji widzielibyśmy zwycięstwo, wedle słów świętego Jana: A kto zwycięża świat, jeśli nie ten kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? (I J 5, 5).

W obrazowy sposób przedstawia sam Chrystus ową moc, jakiej udzielił tym, którzy Mu zawierzą i do Niego przyłączą: Tym zaś którzy uwierzą, że znaki towarzyszyć będą: w imię moje że duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do ręki, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodliwie. Na chorych ręce kładźcie, i ci odzyskają zdrowie (Mk 16, 17—18).

5. Naśladowanie Chrystusa — droga do wielkości.

Dla współczesnego człowieka nie

to jest najważniejsze, aby czerpać od Chrystusa nadzwyczajną moc czynienia zewnętrznych cudów; przy pomocy rozumu możemy wymyślać i budować wspaniałe cuda techniki. Ważniejsza jest ta siła, która przetwarza wewnątrz człowieka i porwuje go na wyżyny chrześcijańskiej etyki, aby podejmował ambitne zamierzenia i nie kapitulował przed żadną trudnością. O tej właśnie mocy mówi święty Paweł w liście do Efezjan: ...Zginam kolana przed Ojcem..., aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha Świętego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka (Ef 3, 14—16).

Nikt nie zaprzeczy, że właśnie wewnętrznego przewrotu w duszach ludzkich dokonał Chrystus, mocniejszy od wszystkich wielkości tego świata. Moc Chrystusa nad wnętrzem człowieka, to zagadka intrygująca wszystkie wielkości świata spragnione władztwa dusz. Chrystus nie zdeponował żadnego władcy i nie obalił żadnego systemu społecznego, a przecież jawnie i publicznie, czy też w milczeniu i skrycie uznaje świat Jego moc. W porównaniu z Chrystusem, wszystkie inne wielkości świata były zaledwie historyczną ciekawostką.

Modlitwa wiernych

Do Ojca, który Synowi swojemu, a naszemu Panu dał władzę na niebie i na ziemi — zanieśmy nasze prośby o wierność obowiązkom wynikającym ze wzniosłego powołania do godności dzieci Bożych.

1. Módlmy się za wszystkich wierzących, aby tak w powołeniu jak i w nieszczęściu z równą siłą ufali Bogu.
2. Módlmy się za ludzi pysznych i zarozumiałych, aby poznali swoje ograniczenie i ułomność wobec potęgi Boga.
3. Módlmy się za małodusznych i upadających na duchu, aby ożyli w sobie wiarę w Opatrzność Bożą.
4. Módlmy się za katolików praktykujących, aby ich poborność łączyła się z wysoką moralnością postępowania na co dzień.

Boże wszechmocny, wysłuchaj szczerą modlitwę swego ludu i daj Kościołowi stałą świadomość bezpieczeństwa, które zapewnia mu potęga Jezusa Chrystusa.

O. Kudroń Czesław CSSR.

MODLITWA WIECZORNA

Kim jestem wobec Ciebie?

— Trawą na wietrze
i kruchym naczyniem z gliny.
Ty jesteś mocny, a tak delikatny,
że nie kruszysz nadłamanej trzciny.
Potężny jesteś miłosierdzia gestem,
które obala grzechów barykadę.
Sam nic nie znaczą,
lecz cudem łaski
dzieckiem Twym jestem.
Hojność Twa większa nad moje
pragnienia,
które wyjawiam modlitwą żebraka;
gdy o kromkę chleba
proszę Cię codzienną
stoły biesiadne ustawiasz przede
mną,

bym wzrastał bujnie
dla ziemi i nieba.

Kalendarz liturgiczny

Styczeń

Czytania mszalne.

- 10 Poniedziałek FERIA (1szy Tydzień Heb. 1,1-6; Mk. 1,14-20
czasu zwykłego)
- 11 Wtorek FERIA Heb. 2,5-12; Mk. 1,21-28.
- 13 Czwartek FERIA albo św. Hilary Heb. 2,14-18; Mk. 1,29-39.
- 12 Środa FERIA Heb. 3,7-14; Mk. 40-45.

Św. Hilary, biskup i doktor Kościoła.

Hilary był świeckim katolikiem kiedy został wybrany biskupem Poitiers ok. 350 roku. Dzielnym obrońcą bóstwa Jezusa Chrystusa przeciw herezji ariańskiej poniósł karę wygnania lat cztery na Wschód z powodu wierności dla wiary uroczyste określonej przez Sobór nicejski. Po powrocie do Poitiers gdzie zmarł w 367 popierał rozwój życia zakonnego w Ligugé.

- 14 Piątek FERIA Heb. 4,1-5,11; Mk. 2,1-12
- 15 Sobota FERIA albo św. Remigiusz Heb. 4,12-16; Mk. 2,13-17.

Św. Remigiusz, biskup.

Remigiusz był biskupem Reims przez 70 lat (zmarł ok. 530). Imię jego związane jest z chrztem Klodwika i wejściem Franków do Kościoła katolickiego. Wydarzenie to nie było przypadkowe. Rzeczywiście Remigiusz od dawna miał zdecydowany wpływ na króla w przyjęciu wiary.

